

ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

Św. Grzegorz Wielki, Papież.

(Ciąg dalszy).

Tak więc starożytne tradycje Rzymu, nowe zdobycze umysłowe dwóch tych mężów sławnych złożyły się na edukację młodego Grzegorza. Świadczą: Jan dyakon, oraz listy późniejsze papieża, z których się przekonywamy, że klasycy Rzymscy, jak: Virgiliusz, Cicero, Liwiusz, Seneka codziennem mu były czytaniem, nadto, z historii Grzegorza z Tours dowiadujemy się jeszcze, że młody Grzegorz doskonale znał prawo, oraz celował w gramatyce, retoryce i dyalektyce.

Urodzenie, zdolności, nauka, zwróciły na Grzegorza uwagę, dając mu zarazem możność do zajęcia odpowiedniego dla siebie stanowiska; jakoż zrobiono go w tym czasie pretorem miasta. Służba publiczna pretora, do której przyłączony był obowiązek wymiaru sprawiedliwości, uśmiechnęła się Grzegorzowi. Żadny pracy pożytecznej sądził i nie bez słuszności, że sumiennie spełniając obowiązki swego urzędu, przyczyni się wiele do podniesienia swego ojczystego miasta, odsunie odeń niejedną klęskę, słowem będzie ze swemi zasadami na świecie pożyteczniejszym, aniżeli gdyby, stosując się do dawnych młodzieńczych marzeń, zamknął się w klasztorze. Zdarza się często, że rzecz widziana zdaleka wydaje się nam piękną i pociąga nas; niestety, w miarę, jak się doń zbliżamy, czar się rozwiewa, zostaje tylko naga rzeczywistość. To co zdala nas pociągało, teraz odtrąca i nudzi. Tak się stało i z Grzegorzem, stanąwszy na wysokości urzędu, przyjrzał się zblizka temu co świat daje, czem nęci i rozczarował się, a tak stwierdził sam na sobie oną maksymę Salomonową—„marność nad marnościami i wszystko marność“. Zrozumiał, że nie tu, wśród przepychu pańskiego, jest miejsce dla niego, że nie tu pracować ma dla dobra Kościoła i szczęścia rodzinnego miasta. Odezwały się teraz głośniejsze w duszy jego marzenia dziecinne i Grzegorz zateśknął do cichych murów ojcowskiego pałacu, kędy czuł się bliżej Boga i nieba. Reszty dokonały rozmowy z uczniami św. Benedykta, którzy, wygnani z klasztoru na Monte Cassino przez Longobardów, w Rzymie znaleźli przytułek. Gorące pragnienia matki Sylwii zdawały się spełniać Grzegorz coraz częściej zaczął myśleć o porzuceniu świata, a zamknięciu się w murach klasztornych.

Nie tak to łatwo jednak zerwać z tem, do czego się przez długie lata przywykło. To co rzucamy, nabiera wtedy dla nas niezwykłego uroku, powabu—nawet strony ciemne jaśnieją. Ile trzeba siły i szamotania się z sobą, by świat i przyjemności jego rzucić, ten tylko ma o tem pojęcie, kto podobne walki przechodził. Ale i Pan Bóg przychodzi wtedy z pomocą. Otóż, gdy nasz Grzegorz tak się waży, umiera nagle ukochany ojciec Gordyan, zboląła zaś matka Sylwia zamyka się w klasztorze. Czas wahania się skończył, wybiła godzina postanowienia, z śmiercią ojca, z usunięciem się matki od życia świeckiego, zerwał się łańcuch, który wiązał jeszcze Grzegorza ze światem. Dłużej już się nie namyślał; rozdaje tedy część majątku na ubogich, za resztę funduje 6 klasztorów w Sycylii, a na 7-my zamienia własny pałac na mons Coelius p. t. św. Andrzeja i tam w mniszym stroju postanawia spędzić koniec życia, miał wtedy lat 35.

W cichem ustroniu, na samotności, mawiał Lacordaire, wyrabiali się wielcy ludzie i wielcy święci. Nie bez tajemnych też wyroków Opatrzności wstąpił do klasztoru Grzegorz. W zaciszu, zdala od ludzi, miał się gotować do przyszłego urzędu Pasterza całego Kościoła. Trzy lata zażywał Grzegorz, jak sam o sobie powiada, słodkich czasów duchownych, a przez ten czas do skarbu nauki świeckiej dokładał drogie cenne perły wiadomości duchownych.—Pismo św., dzieła ojców: Ambrożego, Hieronima, a zwłaszcza Augustyna są jego codziennymi towarzyszami.*) Na ten też czas przypadają jego święcenia dyakońskie. W 578 r. z rozkazu papieża Benedykta I musiał opuścić swoje zacisze i przyjąć razem ze święceniami obowiązek głoszenia Słowa Bożego i opiekowania się najuboższymi w Rzymie.

Gdy więc dotąd, jako patrycyusz, później wysoki urzędnik—pretor miasta przez samo urodzenie, związki, stanowisko obracał się w kole najwytworniejszem, poznał życie, mówiąc dzisiejszym językiem sfer inteligentnych nie tylko miasta, ale i całej Italii, teraz jako dyakon kościoła Rzymskiego, opiekun ubogich, styka się w codziennem obcowaniu z najuboższymi, poznaje ich nędzę dotykalnie, u samego źródła, a w ten sposób formuje sobie całość obrazu o właściwym i rzeczywistym kolorycie, w jakim się znajdowała ojczysta Roma oraz Włochy.

Wiadomości te byłyby dla Grzegorza dostateczne, gdyby w działaniu swoim miał objąć tylko Włochy, gdyby miał zostać jakimś biskupem Italii, ale Opatrzność gotowała dla Grzegorza szersze pole działania—chciała mu pod opiekę oddać Kościół Powszechny, pasterstwo nad całą trzodą Chrystusową, do takich zaś obowiązków trzeba było czegoś jeszcze więcej, oprócz znajomości spraw Zachodu—potrzebna była jeszcze dokładna znajomość spraw Wschodu.

Opatrzność wkrótce i do tego nastąpiła Grzegorzowi okazyje.

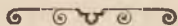
(D. n.)

Ks. A. Pęski.

DZIEŁO LITURGICZNO-MUZYCZNE

Św. Grzegorza Wielkiego.

Wydanie medycejskie i benedyktyńskie.



Po śmierci Piusa V, który, jak wiadomo dokonał wydania poprawnego mszału rzymskiego, według myśli soboru trydenckiego i polecił bullą *Quo primum*, na Stolicy Piotrowej zasiadł wielki zwolennik Palestriny, papież Grzegorz, XIII.

*) Listy św. Grzegorza VIII, 37.

Palestrina był podówczas kapelmistrzem u świętego Piotra po śmierci Animucii w r. 1571. Po soborze trydenckim sprawa muzyki polifonicznej była już rozwiązana i wprowadzona w czyn przez arcydzieła nieśmiertelnego Palestriny, zato nie załatwiono jeszcze sprawy z śpiewem choralnym z powodu braku dokładnych wydań. Otóż do tego dzieła przyłożył rękę Papież Grzegorz XIII, w oddzielnem brewe, wydanem do Palestriny i Hannibala Zoilo. Brewe to odnalazł w archiwum florenckiem benedyktyn ojciec Molitor, tekst jego podajemy:

GREGORIUS XIII.

Dilectis filiis salutem et apostolicam benedictionem. Quoniam animadversum est, Antiphonaria, Gradualia et Psalteria, quæ ad divinas laudes et officia in Ecclesiis celebranda plano cantu, ut vocant, annotata præ manibus sunt, post editam breviarium et missale ex Concilii Tridentini præscripto quamplurimis barbarismis, obscuritatibus, contrarietatibus ac superfluitatibus, sive imperitiis sive negligentia aut etiam malitia compositorum, scriptorum et impressorum esse referata: Nos ut ea Breviario et Missali prædictis, sicuti congruum et conveniens est, respondeant, simulque superfluitatibus resecatis ac barbarismis et obscuritatibus sublatis ita aptentur, ut iis nomen Dei reverenter, distincte dovoteque laudari queat, quantum cum Deo possumus prospicere cupientes, Vos, quorum artis musicæ et modulandi peritia, necnon fides et diligentia atque erga Deum pietas maxime probata est, deligendos duximus, quibus potissimum hoc onus demandaremus, firma spe freti, vos desiderio huic nostro cumulate satisfacturos. Itaque vobis Antiphonaria, Gradualia, psalteria et alios quoscunque cantus, quorum in ecclesiis est usus, iuxta ritum Scæ Romanæ ecclesiæ tam in horis canonicis quam Missis et aliis divinis celebrandis revidendi et prout vobis expedire visum fuerit, purgandi, corrigendi et reformandi negotium damus atque super his omnibus plenam et liberam auctoritate Apostolica tenore præsentium facultatem tribuimus et potestatem, et quo celerius ac diligentius præmissa exequi valeatis, vobis ut aliquot alios Musicæ peritos adiutores arbitrio vestro asciscere possitis, concedimus. Non obstantibus constitutionibus apostolicis ceterisque contrariis quibuscunque. Datum Romæ apud S. Petrum sub annulo piscatoris die XXV. octobris MDLXXVII Pontificatus nri anno sexto.

Cæ. Glorierius.

A tergo: Dilectis filiis Joanni Petraloio Prænestino et Annibali Zoilo Romano Capellæ nræ musicis familiaribus nostris.

GRZEGORZ XIII.

Ukochanym synom pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie. Ponieważ zauważono, że Antyfonarze, Graduały i Psalterze, które używają się do śpiewania nabożeństw choralnie, po wydaniu brewiarza i mszału z przepisu soboru trydenckiego, popsute są rozmaitemi barbaryzmami, sprzecznościami i dodatkami, porobionemi przez złą wolę kompozytorów i rozmaitych muzyków, polecamy zatem, aby odpowiadały wiernie wydaniom brewiarza i mszału i po odmienieniu wszystkich barbaryzmów i niedokładności, mogły przyczynić się do tego, aby Imię Boże godnie, dokładnie i pobożnie było chwalone; chcąc więc temu zaradzić, wybraliśmy Was do tego dzieła, jako znanych z waszej biegłości w sztuce muzycznej, z pilności i wiary względem Boga, pełni ufności, że naszemu życzeniu w zupełności odpowiecie. Dlatego też polecamy Wam, abyście przejrżeli Antyfonarze, Graduały i Psalterze i inne śpiewy, które używają się w kościele według polecenia Kongregacyi ŚŚ. Obrzędów, tak do godzin canonicznych, jako też do odprawiania Mszy św. i innych nabożeństw i, stosownie do własnego zapatrywania, oczyścili, poprawili i zreformowali co

się okaże potrzebnem, na co władzą Naszą Apostolską dajemy Wam zupełne pozwolenie, do pomocy w pracy waszej możecie powołać sobie innych kompetentnych znawców muzyki. Rozporządzeniu temu nie stoją na przeszkodzie żadne dotychczasowe konstytucje apostolskie i jakiegokolwiek inne rozporządzenia nawet przeciwne. Dan w Rzymie u św. Piotra pod pieczęcią Rybaka dnia XXV października 1577 r. Papiestwa Naszego roku szóstego.

Cæ. Glorierius.

Z drugiej strony: Ukochanym synom Janowi i Piotrowi Ludwikowi Z Palestriny i Hanibalowi Zoilo Rzymianinowi, członkom Kapeli Naszej.

Z tego rozporządzenia papieża Grzegorza XIII widać, jaka była podówczas dążność i jakie zapatrywania ówczesnych kół muzycznych, które spowodowały Papieża do wydania podobnego rozporządzenia, aby zreformować zupełnie ówczesne księgi choralne. Z tego widzimy, że w ówczesnych księgach było wiele niedokładności, barbaryzmów, sprzeczności, dodatków; dalej, że Papież pozostawia uznaniu wybranych przez siebie znawców wszelkie poprawki, odrzucenie niepotrzebnego balastu, jednym słowem, zupełną swobodę działania. Rozpoczęto prace od Graduału, a mianowicie od *Proprium de tempore*, muzycy pracowali oddzielnie, aby uniknąć wszelkiej stronniczości. Praca szła dosyć szybko. Don Fernando w liście do Filipa II króla hiszpańskiego pisze w roku 1570, że widział już księgi poprawione w manuskrypcie, chodziło więc teraz tylko o wydrukowanie tych rzeczy, które jednak wymagały wielkich kosztów, to było też przyczyną, że wielka praca obydwóch mistrzów na jakiś czas została odłożoną. W tym czasie w r. 1575 przybył do Rzymu niejaki Raimondi, człowiek bardzo wykształcony, znający doskonale języki wschodnie. Zachęcony przez Grzegorza XIII i kardynała Medici założył na *szłotej górze Monte d'oro* drukarnię i połączył się razem z bardzo zamożnym księgarzem Dominikiem Basą. Z drukarni tej wyszło bardzo wiele znakomych dzieł w językach wschodnich, które jednak nie cieszyły się powodzeniem ze względu na wielki koszt wydawnictwa. Tymczasem w roku 1587 umarł Wielki Książę Toskański Franciszek I bezpotomnie, skutkiem czego brat jego złożywszy urząd kardynalski objął zarząd państwa, on też przeznaczył 40,000 skudów w przeciągu trzech lat na założenie specjalnej drukarni, którą nazwano *stamperia medicea* i chciał ją przenieść do Florencyi. Raimondi prosił, aby drukarnię zostawiono w Rzymie, przedstawiciel księcia Nicolini sprzeciwił się temu, wreszcie w roku 1596 rozwiązała się spółka za zezwoleniem Grzegorza XIII, która ułatwiła Raimondiemu możność zostania właścicielem drukarni, która pozostała w Rzymie. Raimondi liczył głównie na trzecią część zarobku, jaka mu była zagwarantowana po wydrukowaniu ksiąg choralnych. Zwrócił się on też zaraz do Palestriny i Zoilo o nabycie poprawnych ksiąg choralnych i złączył się w tym celu z Leonardem Parasoli, wynalazcą typów choralnych w drzewie, 16 września 1593 r. Papież Grzegorz XIII udzielił przywileju druku na lat 15 Fulgencyuszowi Walezyuszowi, Leonardowi Parasoliemu i Janowi Chrzcielowi Raimondiemu.

(D. n.)



Program uroczystości jubileuszowej śmierci Grzegorza Wielkiego w Rzymie

904 — 1904.

W Rzymie główne uroczystości odbędą się w kwietniu i trwać będą przez dni 8, mian. od 6 do 14. W tych właśnie dniach odbędą się najgłówniejsze posiedzenia kongresu naukowego. Program tak się zapowiada:

Środa 6 kwietnia. Po południu. Uroczyste wspomnienie o św. Grzegorzu w kościele Najśw. M. Panny in Vallicella.

Czwartek 7. Rano. Pierwsze posiedzenie naukowe w dużej sali uniwersyteckiej u św. Apolinarego. Po południu. Uroczyste wspomnienie o św. Grzegorzu na Celusie, zwiedzanie z wskazówkami archeologicznymi pałacu św. Grzegorza i innych pamiątek gregoryańskich, które się tam znajdują.

Piątek 8. Rano. Drugie posiedzenie naukowe. Po południu: odwiedzenie grobowca św. Grzegorza w bazylice watykańskiej, wraz z kolonią angielską i pielgrzymami. Śpiewy: *Graegorius praesul.* Wyznanie wiary przy konfessyi: śpiew symbolu.

Sobota 9. Rano. Trzecie posiedzenie naukowe. Po południu: litanja większa u św. Maryi Większej na pamiątkę siedmiorakiej litanii, zalecanej przez św. Grzegorza; uczczenie N. M. Panny.

Niedziela Przewodnia 10. Uroczysta msza pontyfikalna w bazylice benedyktyńskiej św. Pawła, oglądanie pamiątek gregoryańskich. W odpowiedniej godzinie odbędzie się obiad dla ubogich na pamiątkę urządzanego tam niegdyś przez św. Grzegorza stołu dla biednych.

Poniedziałek 11. Uroczysta msza św. Papieska, podczas której będzie śpiewana msza gregoryańska. Chór złożony ze śpiewaków licznych kolegiów rzymskich (blisko 1000 osób). Będzie wykonana msza: *De ss. Angelis.*

Poniedziałek 11. Zwiedzanie klasztorów benedyktyńskich, szczególnie zaś *Sacro Speco* (Święta Grota) w Subiaco, gdzie św. Benedykt wiódł życie pustelnicze. O klasztorze tym wspomina św. Papież w swoich dyalogach.

W jednym z dni następnych odbędzie się uroczyste nabożeństwo, w którym weźmie też udział kolegium czcicieli św. męczenników (*cultorum martyrum*), na cześć św. męczenników, a także i św. Grzegorza w bazylice śś. Nereusza i Achillesa na drodze ardentyńskiej, gdzie św. Grzegorz wygłosił swą wspaniałą XXVIII homilię.

Na zakończenie tych uroczystości będzie odśpiewane uroczyste *Te Deum* w Bazylice św. Jana Lateraneńskiego. Ojciec św. przyjmie na audyencji wszystkich członków kongresu naukowego i komitetu uroczystości gregoryańskich. W ciągu tych uroczystości w jednym dniu wykonane będzie oratorium ks. Perosiego: *Sąd ostateczny.*

Po za Rzymem i inne miasta włoskie pragną uświetnić uroczystość św. Grzegorza, zwłaszcza zaś Florencyja, Bar. Cesena i t. d. W Anglii również ma uczcić św. Grzegorza stowarzyszenie rytualistów: „*Plainyson et Medieval Society*“ przez specjalne nabożeństwo w jednym z kościołów anglikańskich.

W rozmaitych pismach zjawiają się liczne artykuły w tej sprawie. Firma nakładowa *Desclée i Lefebvre* wydała wielkie dzieło o. Grisara: *Storia di San Grigorio.*

Komitet wypuszcza w obieg odkrytkę pocztową, przedstawiającą kopię jednego z starożytniejszych obrazów, znajdujących się na Ce-

liusie, napis gregoryański przechowany u św. Pawła i początek starożytnego hymnu *Graegorius praesul*.

Znakomity malarz niemiecki, Roland, ma wykonać wspaniały portret tego św. papieża, opierając się na prawdzie historycznej i najdawniejszych wzorach. Obraz ten komitet ma ofiarować Ojcu św. Piusowi X.

Ojcowie benedyktyni z Solesmes (obecnie na wyspie Wight), pracują nad specjalnym mszałem, którego ma użyć Ojciec św. w czasie uroczystej celebry, dnia 11 kwietnia. Będzie to rękopis dokonany na pergaminie, charakter utrzymany zostanie manuskryptów wieku XII, z wspaniałymi inicjałami. Mszał ten ma obejmować, oprócz mszy św., wszystkie rubryki, począwszy od Tercyi aż do ostatniej Ewangelii, a także błogosławieństwo papieskie. Ma on być pomnikiem tego wielkiego faktu historycznego, za jaki benedyktyni uważają przywrócenie przez obecnego papieża w XIII wiekową rocznicę Grzegorza Wielkiego, melodyi tradycyjnych.



HYMN STAROŻYTNY

ku czci

SW. GRZEGORZA WIELKIEGO.

Gre-gó - ri - us praesul mé-ri-tis ortúque venús-tus,
 An-gló-rum Do-mi-no gen-tem pé-pe-rit lu-cu-len-tam.
 Re-medium praestans ma-gnum pre-ci - bus mi-seró - rum,
 Hic meritis re-dolén-do sa-cris pius ac venerandus.
 Sub-ve - ni - at nunc ma-gnificus no - stris quo-que vo - tis,
 Aeter-nae pa-tri - ae ci-ves fo-re quo mere-a-mur.

De-o Pa-tri at-que Na-to, laus cum sanc-to Fla-tu sit,
Sem-per per in-fi-ni-ta sae-cu-ló-rum sae-cu-la.
A - men.

JESZCZE SŁOWO O NIESZPORACH.

(3 powodu art. ks. W. B. w № 23 i 24 „Śpiewu Kościelnego“ z r. 3.).

1) Czy liturgiczne przepisy, tyżące się porządnego odprawiania Nieszporów obowiązują tylko dyecezyę Płocką?

2) Czy kommemoracye Nieszporne obowiązują kościoły parafialne?

W №№ 23 i 24 „Śpiewu“ z r. z. zamieszczono pouczający artykuł ks. W. B. p. t. „O śpiewie Nieszporów“, który nas obszernie i jasno informuje o przepisach obowiązujących, podczas odprawiania Nabożeństwa Nieszpornego. Jakkolwiek rzecz cała opracowana i przedstawiona została wyczerpująco i z dokładną znajomością rzeczy, dwie wszakże ważne należałoby z powodu wzmiankowanego artykułu uczynić uwagi.

1). Przedewszystkiem, Sz. ks. W. B., na wstępie czyni uwagę w ten sposób, iż sądzić by należało, że prawo dyecezyalne płockie, wydane za № 2060 r. z. o porządnem, według liturgicznych przepisów, odprawianiu Nieszporów, obowiązuje tylko dyecezyą płocką, dla której zostało wydane, wskutek czego artykuł swój specjalnie dla dyecezyi płockiej poświęca. A jednakże tak nie jest. Prawo o należytem, według rubryk, śpiewaniu Nieszporów nietylko płockiej dyecezyi, ale i całego Kościoła katolickiego się tyżczy. Prawo, o którym mowa, nie jest jakąś nowością, lecz jest ono przypomnieniem odwiecznego prawa Kościoła, na mocy którego, w odprawianiu liturgicznego nabożeństwa i w ogóle każdego obrządku, rytuałem przepisanego, niewolno w czemkolwiek kierować się samowolą, ale z zupełnem poddaniem się i pokorą stosować się do przepisów i woli Kościoła. Prawo dyec. płockiej przypomina o obowiązku śpiewania na Nieszporach antyfon, nie opuszczania psalmów, nie skracania w niczem, nie przekręcania, ale wykonania w całości wszystkiego tak, jak żąda Breviarz lub Antyfonarz Rzymski. Ztąd powszechne jest zdanie liturgistów, że Nieszpory śpiewane bez antyfonarza, w żaden sposób nie mogą być nazwane Nieszporami, chyba tylko ich imitacją*).

„Vesperae functionem constituunt vere liturgicam, quae rite peragenda est: ut proinde, aut dicendae sint Vesperae, prout Rubricae, saltem in genere exigunt, aut omittendae. Etenim functiones liturgicae sunt publica ministeria sacra ab Ecclesia instituta, quae nulli licet ex privata auctoritate mutare, mutilare, corrumpere. Ita ex. gr. plures vel pauciores decantare psalmos contra institutum ritum, vel hos immutare aut mutilare, antiphonas praescriptas omittere, vel alias addere ex arbitrio, alias preces immi-

*) Ob. Cerem. paraf. ks. A. N. I. L. str. 399.

scere, quae privatae sunt haedevotionis: e aliaque similia *illicita sunt* omnino et Ecclesia nulla ratione permittat, etsi auctoritas Episcopalis intercederet, quae in aedificationem data est, non vero in destructionem.“ (Eph. Lit. str. 158.)

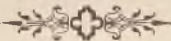
A tak się okazuje, że niezachowanie przepisów podczas odprawiania czyto podczas Najświętszej Ofiary, czy Nieszporów, nietylko w dyecezyi plockiej, ale i każdej innej było, jest i będzie nazywane nadżyzciem i bezprawiem. Ta tylko zachodzi różnica co do obowiązku wykonania prawa liturgicznego, tyającego się Nieszporów, że gdy w innych dyecezyach ono obowiązuje *in conscientia*, to w plockiej dyecezyi, gdzie zastrzeżone zostało specjalnym okólnikiem, obowiązuje nadto *in foro externo* i to *sub gravi* poena, jak chce okólnik, wrazie naruszenia i niezachowania tegoż.

II). Bardziej niedokładnie i mylnie przedstawioną została kwestya o kommemoracyach nieszpornych. Ks. W. B. w artykule swoim natarczywie domaga się od kościołów parafialnych, by nieszpory w tychże całkowicie podług rubryceli czyli z kommemoracyami wypadającymi były śpiewane. Tym sposobem Sz. autor grzeszy per excessum, żądając tego, co bynajmniej nas nie obowiązuje, stając się, że tak powiem, *plns catholique que le Pape*. Twierdzenie ono jakoby kommemoracye nieszporne obowiązywały kościoły parafialne, które legi chori non tenentur, jest przesadzone i mylne. Dla uniknięcia dłuższych rozpraw o tej kwestyi, przytaczamy tu na dowód *in extenso* następującą rezolucyę Akad. Rzymskiej z 1888 r.:

„Rubricae, quae modum ordinandi Vesperas jubent, omnimode observandas esse, dubitari non potest, quando publice *in quibuscunque Ecclesiis* Vesperae fiant, tales esse uou desinunt, proindeque juxta legem recitandae sunt. Distinguendum nihilominus est inter rubricas in genere. et Rubricas peculiares. Modus autem substantialis est, ut adimpleantur omnia, quae in Rubricis generalibus Breviarii (Tit. XVII) praescripta sunt: quae si deficerent, Vesperae plus minus dicendae essent contra ritum, et substantialiter immutatae. Accidentalibus vero modus respicit psalmos, qui esse ponunt vel de Dominica, vel de Beata Virgine, vel de aliis festis.... Idem dicendum de his vel illis commemorationibus, quae sive dicantur, sive mutantur, sive etiam relinquuntur, Vesperae manent integrae.... Commemorationes Vesperarum substantiam non attingunt, adeo ut sive fiant sive non, integrae manent Vesperae. Ergo si Ecclesiae lege chori non teneantur, neque ad peculiares Calendarii normas sequendas adigendae sunt; sed sufficit, ut Vesperas more votivo recitent, generalibus rubricis servatis.“

(Ephem. Lit. z 1888 r. str. 159 i 160.)

X.



LITERATURA I KRYTYKA.

Aleksander Poliński. Pieśń Bogarodzica pod względem muzycznym. Warszawa. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. Kraków G. Gebethner i Spółka.—1903. Druk Piotra Laskauera i S-ki. (*Ciąg dalszy*)

Autor w dalszym ciągu robi porównanie, zestawiając melodye trzech rękopisów, ponieważ rękopis częstochowski urywa się na słowach *Matko zwolena Marya*, przeto w dalszym ciągu, począwszy od trzeciego okresu, zestawia już tylko dwa rękopisy. Dotąd melodya różni się niewiele, choć w wielu miejscach, zwłaszcza w rękopisie krakowskim, zachodzą często melizmaty. Począwszy od słów: *Słysz modlitwę*, rękopis warsz., według zdania autora, ma masę błędów, dokonanych przez przepisywacza, dlatego też i wartość jego od tego miejsca jest niewielka i do analizy się nie nadaje. Krytyknie też p. Poliński pogląd na

tę pieśń Kaliny, który upatruje w niej jakies *pierwiastki wschodnie*, odczuwa w niej jakąś *posepność* i t. p. Po bliższem rozpatrzeniu się w melodji, p. Poliński dochodzi do wniosku, że pierwsza część tej pieśni, t. j. pieśń do Matki Boskiej ma doskonałą formę sekwency—prozy złożonej z trzech okresów dwuzdaniowych, a zrobionej z czterech motywów melodyjnych;—pieśń do Chrystusa Pana jest *laisem**), wzorowanym na sekwency, który się składa z dwóch wielkich okresów.

Po bliższem rozpatrzeniu się w melodji, układzie architektonicznym i tonacyi, zbija autor nietrafne wywody ks. Bażańskiego. Przyjmując, że pieśń cała napisana jest w tonacyi pierwszej kościelnej, niechce jej p. Poliński utożsamiać z tonacją dorycką, twierdząc, że tonacja dorycka starogrecka była wręcz odmienną, co łatwo sprawdzić z dziełami teoretyków greckich, które i dzisiaj egzystują w przedrukach. Ta ostatnia racya może mieć wartość również teorytyczną, naszem zdaniem, ponieważ jednak ta nazwa utarła się w praktyce i teorii dzisiejszej, przeto powinniśmy się z tem pogodzić jak, nolens volens, zgradzamy się z utożsamieniem półtonów dyatonicznych i chromatycznych na naszych instrumentach temperowanych. Najstarsza część Bogarodzicy kończy się na słowie *Kyrie eleison*. Dalej zadaje sobie pytanie p. Poliński. Czy melodia obu zwrotek wyszła z pod pióra jednego kompozytora, czy też kilku?—Wychodząc z odrębności form dwóch zwrotek, zwłaszcza pod względem metrycznym, przypuszcza on, że dwie te pieśni, tworzące dziś jedną całość, są stanowczo utworem dwóch autorów, aczkolwiek pierwszeństwo pod względem rysunku melodyjnego przypada pierwszemu, to jednak i drugi autor był wielkim znawcą układu melodyjnego, skoro tak umiał się dostosować do całości i taką pod pewnym względem jednolitość formy wytworzyć.

Dalej autor rozpatruje się w układzie metrycznym pieśni, robiąc porównania z układem podobnym rozmaitych sekwency, dalej zastanawia się nad wiekiem, z którego pieśń ta pochodzić może, uważając za nieracjonalną tradycję co do autorstwa św. Wojciecha. Ponieważ układ pieśni zdradza nadzwyczajną znajomość sztuki muzycznej, co okazuje się w budowie zdań i okresów muzycznych, przeto p. Poliński niechce przypuszczać, by ona wcześniej ułożona została t. j. przed wiekiem XIII. Dawne sekwency obracały się, według p. Polińskiego, w obrębie najwyżej kwinty lub seksty, gdy Bogarodzica dochodzi do oktawy. Nieznano dawniej takiej symetrii w budowie tak zadziwiającej poprawności rysunku melodyjnego, co szczególnie przejawia się w laisie do Boga Ojca, w zakończeniu okresu drugiego.—Co do tych dwóch kwestyj mamy pewną wątpliwość, zwłaszcza, gdy przypomimy sobie co mówi w tej sprawie Gwidon, żyjący, jak wiadomo w wieku XI. Zaleca on miedzy innymi w swoim dziele teorycznym, aby śpiewak najprzód, zanim przystąpi do wykonania, zbadał tekst, rozpatrzył się w budowie melodji. (Schlecht Geschichte der K. Musik str. 20).—Co do objętości dawnych sekwency to przeciwstawiamy sekwencję: *Alma cohors*, którą pomieściliśmy w № 5 „Śpiewu Kościelnego“. Jak widzimy układ melodyjny dochodzi prawie do oktawy, a przecież sekwencya to ma być zabytkiem najpóźniej wieku XII.

Dalej mamy wnioski o piśmie neumatycznym o rozwoju i usystematyzowaniu pisowni nutowej. Tu, rozpatrując się w pisowni neumatycznej pieśni, badając pilnie formy neum, których kształt wskazuje wiek XII i XIII, zwłaszcza zaś grafikę rękopisu krakowskiego I, przychodzi autor do wniosku, że pochodzi ona mniej więcej z wiekn XIII. Rękopis częstochowski pochodzi, według niego, z wieku XIV lub XV, i przepisany został przez jakiegoś skrybę klasztornego z wielu błędami, gdyż np. klucz F nie został przeniesiony tam, gdzie go należało, nadto, co najgorsza, cały rękopis został niedokończony.

(C. d. n.)

*) *laisem* nazywamy kompozycję religijną, ułożoną na wzór sekwency.

ROZMAITOŚCI.



Nowy wynalazek organowy „Organola“. Przed niespełna dwoma laty firma organowa „E. F. Waleker i S-ka“ w Ludwigsburgu (Bawarya) wynalazła aparat automatyczny, za pomocą którego można wykonywać na fortepianie najtrudniejsze nawet kompozycje bez udziału ręki i techniki ludzkiej. Aparat taki otrzymał nazwę „pianola“. Idąc tą drogą dalej firmie powyższej udało się wynaleźć inny aparat, który bez udziału organisty grać może na organie. Automatowi temu nadano nazwę „Organola“.

Nowość ta wielkie wywołała dyskusje w sferze organmistrzów i fachowców; wkrótce jednak wszyscy na zalety organoli zgodzili się i wynalazcy wielkie przyznali pochwały.

Organola może mieć zastosowanie tylko przy organie rurkowym czyli pneumatycznym. Istotę jej stanowi wałek z papieru o 25 cm. szerokości, wstęga papierowa, z której się składa wałek z powycinanymi punktami i kreskami. Zwitek ten umieszcza się w otworze, nad klawiaturą i zamyka się szczelnie szklanymi drzwiczkami. Za lekkim naciśnięciem sprężynki, puszczamy wałek w ruch; wstęga papierowa w oczach naszych rozwija się, a przesuwając się bez szmeru i szelestu nad drewnianą listewką, zaopatrzoną w tyleż otworów, ile jest klawiszy w klawiaturze organowej, wywołuje całą masę tonów z wielkim zasobem uczucia i różnorodnością, w nader ścisłym technicznym wykonaniu. Przy najłżejszym naciśnięciu rączki, umieszczonej tuż przy aparacie, może muzyk w sposób najdokładniejszy regulować takt wszelkich rozmiarów i odcieni oraz tempo: od najpowolniejszego *grave* aż do zdumiewającego *prestissimo*,

Na całej długości wstęgi papierowej przeprowadzona jest dość widoczna linia, na której odpowiednimi znakami wskazane są rozmaite odcienia dynamiczne i rytmiczne danej kompozycji. Czynność muzyka, względnie organisty, polegać tu będzie na uważnym śledzeniu owej linii, aby, stosownie do umieszczonych na niej wskazówek, posilkować się odpowiednią ilością i siłą powietrza, używać odpowiednich rejestrów i wytwarzać niemi różne kombinacje, któreby kompozycję organową ożywiły. Jeżeli muzyk wniknie w ducha kompozycji, będzie mógł swą zdolność muzyczną i twórczość indywidualną bardzo łatwo uwydatnić, a ztąd i najbardziej utalentowany muzyk przez wynalazek organoli bynajmniej wartości swego talentu nie obniży.

W zdumienie i osłupienie może wprawić widza i słuchacza zjawisko, że zwyczajny zwitek papierowy, przy niedosłyszalnym odwijaniu się, wprawia w ruch tak skomplikowany i o takiej sile mechanicznej instrument, jakim jest organ. Tylko najdokładniejsze wykończenie najdrobniejszych części organowych i jaknajściślej matematycznie obliczone wymiary całego wewnętrznego ustroju mogą nam wyjaśnić, w jaki sposób może być do wykonania na organie najtrudniejsze nawet kompozycje, jako to: fugi organowe, sonaty, fantazje, sztuki koncertowe o charakterze modernistycznym z jaknajprędszymi trylami lub przednutkami, nie wywołując przytem szelestu, jaki w dzisiejszej grze organowej jest nienuknionym, szczególnie podczas wykonywania prędkich pasażów na pedale.

Przez używanie organoli gra organowa nie straci i muzyka bynajmniej nie stanie się suchą i martwą: pozostanie ona tem, czem była dotąd, i w przyszłości można będzie, jak i dzisiaj, urządzać koncerty organowe, na których zadaniem organisty będzie dbać o charakterystyczne łączenia i stosowania rejestrów i odpowiedniego tempa, aby wykonanie było piękne i ożywione. Należy się spodziewać, że nowy wynalazek, po usunięciu technicznych trudności z gry organowej, podniesie ją pod względem duchowym. Praktyczne zastosowanie organoli podczas nabożeństw, zdaje się w niedalekiej przyszłości

urzekiwistni się, a przez to samo rozwiązana zostanie kwestya utrzymania organisty w parafiach biednych i małych, osoba bowiem o jakim takim pojęciu i smaku muzycznym, po krótkich przygotowaniach, będzie mogła podjąć się kierownictwa nad automatem i organem oraz spełniania funkcji organmistrzowskich.

X. F. B.

Co piszą?

Organ tow. św. Cecylii. (№ 12).

Walne zebranie tow. św. Cecylii.—
Nagroda papieska dla dyrygenta.—
Kilka udogodnień w wydawnictwach
nutowych.

Ks. dr. Haberl podaje do wiadomości, że 17-te walne zebranie tow. św. Cecylii odbędzie się w roku bieżącym (1904) według wszelkiego prawdopodobieństwa w Ratyźbonie.—Dyrektor chóru katedralnego w Spirze, J. Niedhammer, utalentowany kompozytor i niestrudzony działacz na polu naprawy śpiewu kośc., otrzymał od Ojca św. Piusa X order św. Sylwestra.—Pewien dyrygent podaje pod adresem wydawców nut kościelnych kilka dezzyderatów, którym trzeba przyznać słuszność. Pragnie mianowicie, że-

by w partyturze i w głosach oznaczano takty liczbami, co podczas ćwiczeń z całym chórem ma wielkie znaczenie, gdyż po przymusowej przerwie dyrygent wymienia tylko drukowaną liczbę taktu, a cały chór wie odrazu, od którego miejsca należy śpiew nanowo rozpocząć. Dalej domaga się, żeby do pojedynczych głosów dawano papier w lepszym gatunku, gdyż zdarza się aż nazbyt często, że po kilkutygodniowym przygotowaniu się do nowej mszy pozostają z arkuszków nutowych tylko strzępy. Wreszcie projektuje, aby celem szybkiego odróżnienia Sopranu od Altu, Tenoru od Basu zastosowano różnokolorowe naklejki na grzbietach arkuszków.

X. L. M

K o r e s p o n d e n c y e.

z Gniezna.

ZJAZD ORGANISTÓW

archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej w Gnieźnie.

Zjazd organistów czyli walne zebranie związku towarzystw organistowskich archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, wyznaczone na dzień 20 lutego w Gnieźnie, rozpoczęło się solenną mszą św. w prastarej katedrze na górze Lecha. Odprawił ją wicepatron związku X. podkustoszy Kazimierz Klein przed grobem św. Wojciecha, podczas której wykonał chór archikatedralny pod dyrekcją p. Ign. Gorzelnińskiego mszę X. dr. Surzyńskiego „Missa Dominicalis“ nacztery

mieszane głosy z tow. organów. Po mszy św. wyniósł celebrans wśród intrydy w solennej procesyi głowę świętego naszego Patrona z skarbeca, którą podczas uroczystego śpiewu „Boga Rodzica“ podał zebranym do ucałowania.

Następnie w takiej samej uroczystej procesyi odniesiono drogocenną tę relikwię z powrotem do skarbeca, który przybyli uczestnicy zjazdu razem z starożytnymi zabytkami katedry, zwiedzili.

O godzinie 12-jej odbył się w Gospodzie wstrzemięzliwości p. A. B. Henkego wspólny obiad, po którym o godz. 2 zagaił zjazd patron związku X. dr. Józef Surzyński, proboszcz z Kościana,

witając w serdecznych słowach przybyłych uczestników z archidiecezyi zaznaczył, że jak wszystkich towarzystw celem: pracowanie nad podniesieniem materialnego i moralnego dobrobytu, tak i to jest celem i zadaniem Towarzystwa organistowskiego, chociaż w tym kierunku jest ono pomiędzy innymi kopciuszkami; wszystkie inne towarzystwa bowiem wybijają się usilnie pracą na powierzchnię, organistowskie zaś z rozmaitemi trudnościami walcząc, nie może się jakoś wznieść nad poziom. Mówi on o tem z praktycznego doświadczenia jako kapłan-organista na to dziś z ubolewaniem spogląda od wielu lat, a przecież już 22 lat upływa od tej chwili, kiedy zebrali się na sali pałacu Działyńskich w Poznaniu za jego inicjatywą po raz pierwszy organisci, by nad swoim losem radzić; na to zebranie przybył wtenczas także książę Radziwiłł.

W dalszym ciągu swego przemówienia przychodzi X. Patron do tego przekonania, że dobrobyt organistów tylko wtenczas się wzmoże, jeżeli się połączą z organistami innymi diecezyi Niemiec. Następnie wita JW. X. kanonika Kretschmera i przybyłe duchowieństwo, z którego zauważyliśmy WW. XX. Kleina. Formanowicza, Dratwę, Siudzińskiego, Tyrakowskiego i Domachowskiego z Gniezna i X. Gieburowskiego z Wągrówca, dziękując im za zainteresowanie się sprawą Towarzystwa organistów, dalej wita wszystkich uczestników zjazdu, którzy nawet z odległych stron Księstwa tu dotąd przybyli. Wita i gości tak z miasta jak i okolic, którzy, przybywając na dzisiejsze zebranie zadokumentowali swą przychylność i sympatię dla tegoż towarzystwa; wita także przedstawiciela władzy policyjnej, z a z n a c z a j ą c, że Towarzystwo organistów nie ma żadnych celów politycznych na oku, wita ostatecznie też reprezentanta prasy, która dziś jest potęgą w świecie, i która też dla Towarzystwa organistowskiego była zawsze życzliwie usposobioną.

Ostatecznie przystępuje do utworzenia bióra i proponuje na przewodniczącego dzi-

siejszego zjazdu JW. X. kanonika Kretschmera, na co się wszyscy radośnie godzą, na sekretarza zaś p. Hoffmanna ze Sobiałkowa, który jednogłośnie wybór z podziękowaniem przyjmuje.

JW. X. Kanonik, obejmując przewodnictwo zjazdu, dziękuje za ofiarowany mu zaszczyt, który go tem więcej cieszy, że jest prefektem muzyki katedralnej w tumie gnieźnieńskim.

Następnie udziela X. Przewodniczący głosu sekretarzowi p. Hoffmannowi z Sobiałkowa, który w treściwy i pogłębiony sposób daje obszernie roczne sprawozdanie z czynności Towarzystwa.

Po nim zabiera głos prezes Towarzystwa p. Domagalski z Zerkowa.— Nie spodziewał się on tego, żeby w Towarzystwie Organistów, któremu od roku przewodzi. była tak ogromna praca, a to tym cięższa, że tu chodzi o podniesienie całego stanu w kierunku moralnym i materialnym.

Stanem robotniczym wszyscy się interesują, a jego przedstawiciele w Berlinie dokładają wszelkich sił, aby mu wyrobić lepszy byt moralny i materialny, starając się o to, żeby go nie przeciążano pracą;—o stan organistowski atoli nikt się nie troszczy i nie ma też nikogo, ktoby się za nim ujął.— Wziął wprawdzie sprawę organistów w swe ręce Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz i chciał ją na pomyślniejsze posunąć tory, lecz niestety choroba Jego nie dozwoliła mu takowej dalej poprowadzić. Tymczasem jednak Związek pracował usilnie dalej w tej błogiej nadziei, że przecież kiedyś gwiazda lepszej pomyślności także i dla stanu organistowskiego zabłyśnie.

Praca w Towarzystwach dekanalnych zwolna tylko wedle danych wskazówek się posuwa naprzód, bo udział członków w posiedzeniach jest słaby, a to raz dla tego, że koledzy nie widzą chwilowo żadnego materialnego zysku, a potem też, że niejedni proboszczowie nie pozwalają—z niewiadomych przyczyn—na uczęszczanie na owe zebrania, owszem wprost zakazują.

(D. n.)

